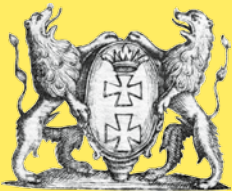


Aleksandra
Baliszewska-
Walicka
- Kim jesteś?



► Str. 9

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

ZDUNEK WYBRZEŻE
- HIT ZA HITEM

► Str. 11

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 480 | 28.04.2017 r.

KOLEJNE WYDANIE GAZETY GDAŃSKIEJ UKAŻE SIĘ 12.05.2017 r.

Trup w szafie Struka - towarzysz naczelnik Jastarni

Pomorski marszałek Mieczysław Struk (dziś PO) narodził się oficjalnie dla polityki w maju 1990 roku po pierwszych wolnych wyborach do samorządu terytorialnego. Próżno szukać w oficjalnym życiorysie jego wcześniejszej politycznej kariery. A szkoda. W latach 1988-90 z rekomendacji władz wojewódzkich PZPR był naczelnikiem Jastarni, powołanym przez wojewodę stanu wojennego gen. bryg. dr Mieczysława Cygana. Do jego zadań należało umacnianie ludowładztwa i współpraca z MO i ORMÓ. Nie zgłaszał wtedy problemów z ideologizacją.

► Str. 3

W maju ścieżki ogrodników prowadzą do Rėnku

W dniach 12-14 maja na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczo Rėnk odbędzie się 15. Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem WIOSNA W OGRODZIE.

► Str. 2

„Skazany na bluesa” . Artyści Teatru Śląskiego na scenie w Kolbudach!

W piątek 28 kwietnia o godzinie 20.00, w Sali Koncertowej Urzędu Gminy Kolbudy, niecodzienne wydarzenie. Na scenie wystąpi Maciej Lipina, odtwórca głównej roli w - granym na deskach Teatru Śląskiego w Katowicach - spektaklu „Skazany na bluesa”. To pierwsza w Polsce teatralna adaptacja filmu poświęconego legendarnej grupie „Dżem” i jej charyzmatycznemu liderowi Ryszardowi Riedlowi. Wstęp wolny!

► Str. 2

Znów posadziliśmy kawał lasu!

DWA TYSIĄCE młodych dębów rośnie w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym, w okolicach Gdańskiego ZOO. W sobotę, 22 kwietnia przyszły dzieciaki z rodzicami, leśnicy, strażacy, pogranicznicy, bankowcy, hydrołodzi, samorządowcy.

► Str. 4

Droższe molo

Wstęp na molo od soboty będzie kosztował turystów niesopockich aż 8 złotych. To wyłącznie cena spaceru po liczącym 511 metrów drewnianym pomoście. Jego eksploatacją zajmuje się prywatna spółka założona w 2004 roku z kapitałem 50 tys. złotych, własność rodzinna Jerzego i Marcina Kulwasów.

► Str. 12

ENERG(i)A społeczna



Druga połowa kwietnia obfitowała w wydarzenia społeczne, które wspierała Grupa Energa. Odbył się finał Energa Młodych „E-mobilność w mojej gminie. Wizja roku 2030” (na zdjęciu 3 najlepsze drużyny), wyłoniono mistrza "Pomorskiej Ligi Debat - debaty z Energ(i)ą".

► Str. 6-8

Akapit wydawcy



bezradność radnych wobec urody kapitału i niedowładu urzędu wobec niego.

miesięcznie jest zaś tańszy niż w Gdańsku, bo 70 euro to mniej niż 500 złotych.

Oliwa droższa od Rzymu

Broniąc własnych portfeli radni PO lekko sięgają do cudzych.

Czynią miasto drogim dla obywateli, siebie lokując w strefie komfortu.

Zamiana wielu dzielnic w strefy płatnego parkowania nakłada lokalny podatek, którego źródłem jest

Czynią Oliwę i Wrzeszcz droższymi od Rzymu. Tamże sąd nakazał burmistrzowi, nie jest nim polityk PO, przywrócenie wielu tysięcy miejsc bezpłatnych, a też specjanych w okolicach szpitali i przychodni. Czas płatny opłacony

Dziennie 4 euro w Rzymie to mniej niż 26 złotych w Gdańsku.

Polityka europejczyków z PO pogłębia też lokalną ksenofobię. Obcy nie przybywa z Syrii tylko z sąsiedniej dzielnicy. Przyjeżdża po pracę lub zdrowie i zabiera

nasze ulice i chodniki. Ukara-ny na Derdowskiego przeniesie się na Polanki, ukarany na Polankach przeniesie się na Batorego, ukarany na Batorego przeniesie się pod okno prezydenta i jego politycznej rodziny, gdzie działa azyl parkingowy.

Nie będzie to jednak pożądany politycznie emigrant z Syrii. M. Thatcher upokorzyła górników, ale pole- gła na podatku pogłównym. Czyni to perspektywę samorządowa dla opozycji lepszą niż gorszą.

Marek Formela

F(ig)raszka

Ostatnio zjechał do swojej gminy
Na sześćdziesiąte urodziny
W Wilnie, w Berlinie,
w Pcimiu, w Pułtusku
Wszędy słyszeli o naszym Tusku
Krocie zarabia teraz w Brukseli
Dobrym jest kumpel
Merkel Angeli
Obył się, nabrał wyższej kultury
I coraz lepsze ma garnitury
W Brukseli z żoną
bardzo szczęśliwy
Lecz patrzy z innej perspektywy
Twardy charakter nabył
on z wiekiem
Kiedyś był miłym skromnym
człowiekiem
W prokuraturze pióra
więc stróżyl
Kolejny pomazaniec boży

Liczba

200 000 zł

zapłacił Paweł Adamowicz
za koncert dla gdańszczan
w Ergo Arenie

540 000 zł

kwota, którą gmina Gdańsk
zaangażowała w Siesta
Festival

658 219 zł

tyle Gdańsk zapłacił - komu:
fundacji GCM? spółce
GCM? - za prowadzenie
i rozwój serwisów
informacyjno-internetowych
i usługi promocyjne

Cytat tygodnia

- Wybór dokonał się 1,5 roku
temu przy urnach wyborczych.
Reforma oświaty, w tym
likwidacja gimnazjów, była
podstawowym punktem
programu PiS, który teraz
realizujemy(...) opozycja biorąc
dzieci jako zakładników toczy
wojnę z PiS-em. Im chodzi
tylko o to, by walczyć - Janusz
ŚNIADEK, poseł PiS, szef partii
na Pomorzu.

- Arka to piłkarski przednówek,
a Lechia - święta Bożego
Narodzenia, potencjał finansowy
Arki - 10 mln zł, a Lechia...
- 42 mln zł oficjalnie...
- To chyba numer buta pana
Mandziary? Mówi się o 60..."
Bogusław KACZMAREK, b.
piłkarz Lechii i Arki, dwukrotnie
trener białozielonych.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

W maju ścieżki ogrodników prowadzą do Rėnku

W dniach 12-14 maja na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk odbędzie się 15. Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem WIOSNA W OGRODZIE.

- Już po raz piętnasty mamy ten przywilej, by móc zaprosić na nasz teren w połowie maja najlepszych projektantów terenów zieleni, producentów wszystkiego, co kojarzy się z ogrodem i jest w nim niezbędne - powiedziała Hanna Czapiewska, Kierownik Działu Marketingu i Nieruchomości Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego S.A.. - Niemalże 300 miejsc wystawowych jest już zajętych, wśród Wystawców gościć będziemy producentów kwiatów rabatowych, drzewek owocowych, drzew ozdobnych, krzewów, bylin, całego, niezwykle potrzebnego do naszych ogrodów asortymentu szkółkarskiego.

Jak co roku, na imprezę przybywają firmy, które produkują i sprzedają środki ochrony roślin, a także sprzęty potrzebne do ich pielęgnacji. W Wystawie wezmą udział najlepsi projektanci terenów zielonych oraz doświadczeni ogrodnicy, producenci i handlowcy z całej Polski.

Poprzez organizację Wy-

staw Ogrodniczych Rėnk pragnie zaproponować mieszkańcom Pomorza możliwość obejrzenia i dokonania zaku-



pu odpowiednich roślin nie tylko do ogrodów, ale również na tarasy, balkony oraz do pomieszczeń w domu i pracy.

Wystawa połączona z kiermaszem przeznaczona jest dla wszystkich miłośników roślin i ogrodnictwa, właścicieli dużych ogrodów, jak również dla amatorów ozdabiania swoich balkonów i okiennych parapetów.

Szkoły ponadgimnazjalne walczyć będą - jak co roku

- o tytuł Najciekawszej Aranżacji Młodych Projektantów Zieleni. Jak co roku odbędą się również konkursy dla Wy-

stawców w poszczególnych kategoriach: na najciekawszą aranżację stoiska Wystawy, najciekawszy produkt, kwiat rabatowy,

czy najpiękniejsze drzewko i krzew oraz tradycyjnie Nagroda Publiczności za najpiękniejsze stoisko Wystawy. Wśród odwiedzających, którzy wezmą udział w głosowaniu na najpiękniejsze stoisko Wystawy, rozlosowana zostanie nagroda główna - SKUTER. Rozstrzygnięcia kon-

kursów poznamy w sobotę.

Edukacyjny charakter imprezy oraz panująca specyficzna atmosfera sprawiają, że udział w niej biorą całe rodziny z regionu. Podczas imprezy organizatorzy starają się zapewnić dużo atrakcji dla dzieci i wszystkich Klientów, którzy na nią przybędą. Motoryzacyjni Partnerzy Wystawy gwarantują przedstawienie swojej najnowszej oferty. Plac zabaw, pokazy ratownicze Państwowej Straży Pożarnej, konkursy, występy artystyczne i jak zawsze szeroka oferta twórców ludowych oraz gastronomików, w której nie zabraknie Food trucków, potraw z grilla, eko żywności - to wszystko stworzy doskonałą atmosferę pikniku, którego na pewno nie zabraknie na Rėnku w dniach od 12 do 14 maja 2017 roku.

Godziny otwarcia Wystawy

piątek 12 maja - w godzinach 14:00-18:00
w sobotę i niedzielę 13 i 14 maja od 10:00 do 18:00.

„Skazany na bluesa” . Artyści Teatru Śląskiego na scenie w Kolbudach!

W piątek 28 kwietnia o godzinie 20.00, w Sali Koncertowej Urzędu Gminy Kolbudy, niecodzienne wydarzenie. Na scenie wystąpi Maciej Lipina, odtwórca głównej roli w - granym na deskach Teatru Śląskiego w Katowicach - spektaklu „Skazany na bluesa”. To pierwsza w Polsce teatralna adaptacja filmu poświęconego legendarnej grupie „Dżem” i jej charyzmatycznemu liderowi Ryszardowi Riedlowi. Wstęp wolny!

Maciej Lipina to wokalista, gitarzysta, kompozytor i aktor teatralny. Jest również założycielem i liderem grupy „Ścigani”. Na naszej scenie wystąpi w towarzystwie muzyków Teatru Śląskiego w Katowicach. W 2009 roku nasz gość zdobył Grand Prix Blues Rock Jazz Festival. Rok wcześniej „Blues Top” wybrał go wokalistą roku 2008. W swoim dorobku posiada także statuetki Super Hit TVP 2.

Jeżeli ktoś ma jeszcze wątpliwości, czy - w piątek 28 kwietnia - odwiedzić salę koncertową Urzędu Gminy Kolbudy, powinien przeczytać komentarz wygłoszony przez jednego z przyjaciół Ryszarda Riedla. Basista zespołu „Dżem” Beno Otręba, tak recenzował spektakl „Skazany na bluesa”: „Teatralna adaptacja jest brawurowa. Jestem pod ogromnym wrażeniem. Dzięki ory-

ginalnemu wykorzystaniu tych (śląskich) symboli powstał magiczny sen o Ryśku. Tak, dziś w teatrze przyśnił mi się Rysiek...”

Ciepłych słów, sztuce granej przez artystów Teatru Śląskiego, nie szczędziła również Gazeta Wyborcza:

„Skazany na bluesa w Teatrze Śląskim w Katowicach jest jak narkotyk. Uzależnia i wciąga z każdą kolejną minutą (...) Premierowy wieczór zakończył się kilkunastominutową owacją na stojąco, podwójnym bisowaniem i głośnym skandowaniem nazwiska Riedla.”

Wszystkich, którzy chcieliby przeżyć namiastkę tak zachwalanego spektaklu i wysłuchać koncertu w wykonaniu artystów z Katowic, serdecznie zapraszamy do Kolbud. To z pewnością wielka gratka nie tylko dla fanów bluesa.

TEATR ŚLĄSKI
SKAZANY NA BLUESA
MACIEJ LIPINA

utwory ze spektaklu „Skazany na bluesa”
wraz z pełnym składem muzyków
Teatru Śląskiego w Katowicach.

www.maciejlipina.pl

28.04.2017r. (piątek) godz. 20.00
sala koncertowa UG Kolbudy, ul. Staromłyńska 1
Wstęp Bezplatny. Więcej informacji: www.kultura.kolbudy.pl

Personalalia

✓ **Andrzej Jaworski**, b. poseł PiS, wiceprezes PZU SA, został wybrany do zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W głosowaniu spośród 134 delegatów kandydatów gdańszczanina poparło 121 delegatów. Andrzeja Jaworskiego do zarządu PKOl zgłosił Polski Związek Hokeja na Lodzie. Prezesem PKOl, przy jednym głosie wstrzymującym, został ponownie **Andrzej Kraśnicki**, szef piłkarzy ręcznych. Drugim członkiem zarządu PKOl z Pomorza został **Tadeusz Mytnik**, znany kolarz, wicemistrz olimpijski i mistrz świata w wyścigu drużynowym. Kolarz gdyńskiej Floty 8-krotnie był mistrzem Polski w jeździe na czas, dwa razy - z **Tadeuszem Wojtasem** i **Bronisławem Eblem** - wygrywał mistrzostwo par, był 3 w Wyścigu Pokoju i wygrał Tour de Pologne. Trenował m.in. z **Jerzym Panckiem**, **Henrykiem Łasakiem**, **Wojciechem Walkiewiczem**.

✓ **Marain Krzaklewski**, były przewodniczący KK "Solidarności" w latach 1991-2002, przeszedł na emeryturę. Obejmując po Lechu Wałęsie funkcję szefa związku wygrał wybory z **Bogdanem Borusewiczem** i **Lechem Kaczyńskim**. Doprowadził do zjednoczenia ugrupowań prawicowych pod szyldem Akcji Wyborczej Solidarność co przyniosło wyborczy sukces w 1997 roku. Nie został jednak premierem, wysunął na to stanowisko **Jerzego Buzka**. Jako kandydat na prezydenta przegrał w 2000 zarówno z **Aleksandrem Kwasniewskim** jak i z **Andrzejem Olechowskim** zdobywając nieco ponad 15 proc. głosów. W 2002 funkcję szefa "S" przejął po nim **Janusz Śniadek**, a **M. Krzaklewski** przez wiele lat reprezentował związek w instytucjach brukselskich. Bez powodzenia próbował wrócić do krajowej polityki pod sztandarem... PO kandydując do senatu w regionie podkarpackim. Pochodzi z Kolbuszowej, ukończył Politechnikę Śląską, od lat mieszka w Gdańsku.

✓ **Andrzej Bojanowski** zakończył pracę jako zastępca prezydenta Gdańska i złożył pożegnalne oświadczenia majątkowe. Ma za sobą tradycyjnie udany rok. Z pracy w urzędzie w 2016 pokwitował 205 tys. zł, a dwie rady nadzorcze - MTG SA i BIEG - przyniosły ponad 90 tys. dochodu, z czego ponad 50 tys. to pieniądze ze spółki targowej. Teraz ma wzmocnić zarząd spółki, którą nadzorował prawie 10 lat, co pracę w urzędzie czyniło znośną finansowo.

✓ **Paweł Adamowicz**, jego asystent **Marek Bonisławski**, jego zastępca **Piotr Grzelak** i jego dyrektor **Ślawomir Kiszurno** wybrali się w delegację do Madrytu. Wyjazd każdego z nich to, jeśli wierzyć oficjalnym danym, wydatek 900 złotych na osobę. Z opisu wyjazdu wynika, że miał on jakiś związek z działalnością spółki Saur Neptun Gdańsk. Za 900 zł można dolecieć do Hiszpanii z saszetką. Wygląda więc na to, że ktoś mógł pokryć inne koszty. Czy był to SNG, którego ekskluzywna 30-letnia umowa na eksploatację gdańskich wodociągów i portfeli powoli zbliża się do końca...

✓ **Katarzyna Kaczmarek** nie jest już rzecznikiem prasowym Zarządu Dróg i Zieleni. Od niedawna reprezentuje w kontaktach z mediami Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Gdańsku.

Trup w szafie Struka - towarzysz naczelnik Jastarni

Pomorski marszałek Mieczysław Struk (dziś PO) narodził się oficjalnie dla polityki w maju 1990 roku po pierwszych wolnych wyborach do samorządu terytorialnego. Próżno szukać w oficjalnym życiorysie jego wcześniejszej politycznej kariery. A szkoda. W latach 1988-90 z rekomendacji władz wojewódzkich PZPR był naczelnikiem Jastarni, powołanym przez wojewodę stanu wojennego gen. bryg. dr Mieczysława Cygana. Do jego zadań należało umacnianie ludowładztwa i współpraca z MO i ORM. Nie zgłaszał wtedy problemów z ideologizacją.



Marszałek i były naczelnik Jastarni Mieczysław Struk i jego bliski współpracownik dyrektor departamentu Sportu, twórca koła OPZZ w strukturach TKKF, Maciej Kowalczyk

Mieczysław Struk, dzisiaj prominentny działacz Platformy Obywatelskiej i strażnik demokracji od 22 lutego 2010 roku pełni funkcję marszałka sejmiku. Jako, że dostępny biogram marszałka woj. pomorskiego zaczyna swój bieg od 1990 roku mieszkaniom Pomorza może dowiedzieć się, iż od 1990 roku przez 12 lat Mieczysław Struk był burmistrzem Jastarni, a od 1999 r. lat jest radnym Sejmiku Województwa Pomorskiego oraz że jest np. propagatorem kultury północnych Kaszub i rybołówstwa bałtyckiego.

Ostatnio pomorski marszałek oddał się też epistolografii i w liście do uczestników I Kongresu Kultury Pomorskiej ocenił, że kulturze w Polsce "postępująca ideologizacja, wypieranie dotychczasowych autorytetów, zamach na wolne media. Wreszcie skłonność do cenzurowania zjawisk kulturalnych pod kątem zgodności z obowiązującą wykładnią historii i moralności". Zazna- czył jednak, iż „na Pomorzu możemy czuć się w miarę bezpiecznie”.

– Świat, który znamy i do którego przywykliśmy, zmienia się na naszych oczach za sprawą rosnącej fali konfliktów i akcji terrorystycznych, niepokojów etnicznych, zawirowań ekonomicznych, populistycz-

nych zamachów na prawdę i zdrowy rozsądek, którym sprzyja manipulacja mediami i zjawisko „fake news”. Również w Polsce trwa niepokój, który ogarnia coraz szersze obszary życia społecznego, nie wyłączając kultury. Zagroza jej z jednej strony postępująca ideologizacja, wypieranie dotychczasowych autorytetów, zamach na wolne media, wreszcie skłonność do cenzurowania zjawisk kulturalnych pod kątem zgodności z obowiązującą wykładnią historii i moralności. Na Pomorzu możemy czuć się w miarę bezpiecznie. Instytucjonalna sfera kultury, pozostająca pod opieką samorządów, cieszy się ustawową niezależnością i swobodą działania – napisał do ludzi kultury marszałek i uskarżał się na brak realnej pomocy państwa polskiego (i jego emanacji w postaci Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego) w realizacji kluczowych projektów i działalności instytucji.

Uskarżał się na administrację publiczną jeszcze ostrzej niż trzy dekady wcześniej.

Otóż 6 października 1988 roku ówczesny Naczelnik Miasta Jastarnia Mieczysław Struk skrytykował był za opieszałość i brak zainteresowania wojewodę gdańskiego generała brygady dr Mieczysława Cygana, uskar-

żając się na jego obojętność wobec problemów Jastarni, na brak drewna na remont mola w Juracie oraz na fakt, iż „przez cały okres jego kadencji gen. Cygan nie był ani razu w Urzędzie Miasta w Jastarni”.

– Ze strony Urzędu Wojewódzkiego brak było właściwego zainteresowania problemami miasta – dodał w innym miejscu naczelnik Struk. Nic dziwnego, że i dzisiaj odważnie dokłada rządowi.

Na tą stracającą szarżę w końcówce PRL zdecydował się Mieczysław Struk gdy Cygana na stanowisku nie było.

Tak, czy inaczej jak wynika z protokołu Plenum KM PZPR w Jastarni „po wyczerpaniu dyskusji rozpatrzone uchwały w sprawie zadań KM w Jastarni w inspirowaniu zadań związanych z reformami gospodarczymi, zgodnie z uchwałami VIII Plenum KC PZPR”.

Obecny pomorski marszałek posiada zmysł polityczny. 27 stycznia 1989 roku Mieczysław Struk w wystąpieniu na Konferencji Sprawozdawczej KM PZPR zauważył:

– A przecież barier czy trudności obiektywnych nie ma. Za każdą sprawą, załatwioną czy też nie zrealizowaną, stoją konkretni ludzie, konkretny człowiek – jednak rejestru spraw nie wymienił ani „konkretnego człowieka”.

Zauważył za to przytomnie, że „X Plenum odrzuca dogmaty, zbyteczne ide-

ologizowanie i zbędna retorykę” i jasno definiuje zadanie związane z wdrażaniem reform.

– Powstaje zatem zasadnicze pytanie, jak się znaleźć w nowych warunkach, w aktualnie tworzonej gospodarce ekonomicznej, jak ogólnie tworzone priorytety nanieść na nasz grunt? – pytał naczelnik Struk.

Przenikliwość godna pozazdroszczenia. Polacy, a właściwie część ta „świadoma” i mająca dostęp do „złotego runa”, już otwierali kraj na neoliberalną doktrynę i bożka monetarizmu, przywiezionego nad Wisłę przez gracza giełdowego George’a Sorosa, mającego akurat ambicje krzewienia idei „otwartego świata”.

W maju 1988 r. Soros spotkał się z gen. Wojciechem Jaruzelskim i premierem Mieczysławem F. Rakowskim, przedstawiając plan transformacji systemu gospodarki planowej na wolnorynkową. W sukurs przyszedł mu wówczas Jeffrey David Sachs. W ślad za tym pod koniec 1988 r. rząd Rakowskiego i KC PZPR podjęli decyzję o pakiecie ustaw gospodarczych. Wprowadziły one nowe regulacje w sferze kierowania gospodarką, opodatkowania, funkcjonowania i finansów przedsiębiorstw państwowych, bankowości i systemu dewizowego.

Mieczysław Struk czuł wiatr zmian. Przytomnie zauważył, że konieczna jest

współpraca z podmiotami gospodarczym dysponującym kapitałem zagranicznym w ramach joint ventures.

A jak role powinna spełniać Partia? Wie to ten, kto czyta raporty CBOS.

– Kto czyta raporty Centrum Badania opinii Społecznej ten wie, że PZPR ocenia się według tego, jak ludzie żyją, co można kupić za zarobione pieniądze. Stanisław Kwiatkowski, dyrektor CBOS w wystąpieniu na X Plenum powiedział: spadek zaufania do partii idzie w parze z pogorszeniem sytuacji gospodarczej w kraju i warunków życia społeczeństwa. To logiczne bo PZPR jest postrzegana jako organizacja o największych wpływach – analizuje badania Struk i przenosi je na lokalny grunt:

– By Podstawowe Organizacje Partyjne odzyskały swój autorytet konieczne jest wyjście poza własne ramy – doradza.

16 listopada 1989 r. partyjne życie w Jastarni dobiegało kresu, jednak tego dnia Naczelnik Miasta Jastarni zapoznał się na plenum KM z tematyką przedzjazdową. Cekał bowiem XI Zjazd PZPR (Na którym Mieczysław F. Rakowski wygłosił formułę: "Ogłaszam zakończenie obrad XI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Proszę o powstanie Towarzystek i Towarzyszy. Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyprowadzić").

Rok wcześniej naczelnik Struk sukcesu upatrywał w preżnych samorządach i pełnych inicjatywy Podstawowych Organizacjach Partyjnych. Nakreślił też na Plenum KM PZPR 26 maja 1988 roku plan na lata 1988 – 1992

– Program na lata 1988-92 jest programem ambitnym – ocenił.

Mimo, że program ten został dla jego macierzystej partii przerwany w 1990 roku, to dla naczelnika Jastarni czas biegł dalej, już jako czas burmistrza.

23 czerwca 1988 roku zaczęła się samorządowa droga pomorskiego marszałka. Jak głosiła preambuła do Ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego z 1983 roku w celu utrwalania socjalistycznego ludowładztwa i umacniania terenowych organów władzy i administracji państwowej oraz zapewnienia powszechnego udziału mieszkańców miast i wsi we współzrzedzeniu i współodpowiedzialności za sprawy kraju.

– Nowy naczelnik miasta stwarza chyba ostatnią nadzieję, że nastąpi zdecydowana i widoczna poprawa – ogłosił wówczas wiceprzewodniczący MRN **Stefan Kohnke**, oceniając wschodzącą gwiazdę rad narodowych.

ASG, SET

W drugiej połowie I.80 absolwent AWF we Wrocławiu, Mieczysław Struk, nawet nie mógł pomyśleć, że zostanie najmłodszym przedstawicielem władzy ludowej w Jastarni. Pracował na Dolnym Śląsku i w strukturach ZSMP zajmował się organizacją czasu wolnego młodych socjalistów i załóg robotniczych. W rodzinnej Jastarni naczelnikiem miasta i gminy, realizującym zapisaną w ustawie z 1983 roku o systemie rad narodowych ideę ludowładztwa, był Jerzy Salata, a I sekretarzem PZPR Bronisław Miłosz. Jakość ich współpracy budziła zaniepokojenie zarówno w Komitecie wojewódzkim PZPR w Gdańsku jak i w urzędzie wojewódzkim, którym od stanu wojennego kierował wojewoda gen. bryg. Mieczysław Cygan.

– Doszliśmy do wniosku, że w Jastarni potrzebna jest poprawa współpracy i zmiany personalne – mówi "Gazecie Gdańskiej" jeden z przedstawicieli ówczesnych władz PZPR. – Chcieliśmy znaleźć kogoś nowego, żeby odbudować dobry klimat i wzmocnić pozycję partii, co na trudnym terenie kaszubskim nie było proste.

Nazwisko M. Struka zgłosił jeden z funkcjonariuszy wydziału organizacyjnego PZPR w Gdańsku. Miał dobre rozeznanie tej okolicy, wcześniej pracował w rejonowym ośrodku pracy partyjnej...

Wybór naczelnika jako terenowego organu administracji państwowej o właściwości ogólnej był opisany w ustawie o systemie rad narodowych. Kandydata oficjalnie zgłaszało prezydium miejskiej rady narodowej w Jastarni w uzgodnieniu z wojewodą gen. Cyganem. Rada sformułowana według parytetu Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, następcy FJN, w której większość mieli członkowie PZPR, wybrała kandydata Struka, co zgodnie z art. 128 ustawy z 1983 umożliwiło wojewodzie gdańskiemu powołanie naczelnika..

Wcześniej kandydat musiał jednak uzyskać akcepta-

cję polityczną Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, bo stanowisko naczelnika miasta było w nomenklaturze kadrowej komitetu wojewódzkiego. W imieniu wojewody gen. Cygana wniosek o akceptację polityczną przedłożył sekretariatowi partii dyr. wydziału kadr UW Eugeniusz Bień.

– Był duży pośpiech z tą kandydaturą. Nie czekając na oficjalne posiedzenie zebrałem podpisy od szóstki sekretarzy, żeby nie blokować procedury. Potem egzekutywa już tylko taki wniosek przyjmowała do wiadomości. Nie było żadnych kłopotów, bo pan Struk po przyjeździe z Dolnego Śląska zgodził się pogłębić swoje zaangażowanie w działalność polityczną i podpisał stosowne dokumenty związane z PZPR.

Kontrolowana przez partię miejska rada narodowa zaakceptowała kandydaturę nowego towarzysza pracy, a gen. Cygan powołał Mieczysława Struka na naczelnika miasta i gminy Jastarnia. Do jego ekskluzywnych obowiązków należała na podstawie art. 136 współpraca z organami Milicji Obywatelskiej i ORM w celu utrzymania ładu i porządku publicznego, a także realizacja celów społeczno-gospodarczych zapisanych w planach 5-letnich. Jak mówi "Gazecie Gdańskiej" Józef Łacmański, b. dyr. w urzędzie wojewódzkim, członek KPEiR, która była koalicjantem PO, dopóki Struk był wicemarszałkiem pomorskim na spotkaniach z członkami KPEiR, dawał do zrozumienia że ma coś wspólnego z doświadczeniem życiowym członków KPEiR. Jak został marszałkiem lepiej czuł się w towarzystwie konserwatysty Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu z rodziny o dobrych PZPRowskich korzeniach.

W przesłaniu do uczestników kongresu kultury pomorskiej marszałek M. Struk niepokoił się o stan lokalnej demokracji i wolność mediów.

Niepotrzebnie.

Znów posadziliśmy kawał lasu!

DWA TYSIĄCE młodych dębów rośnie w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym, w okolicach Gdańskiego ZOO. W sobotę, 22 kwietnia przyszły dzieciaki z rodzicami, leśnicy, strażacy, pogranicznicy, bankowcy, hydrologi, samorządowcy. To była rozgrzewka, bowiem za dwa tygodnie, w sobotę 6 maja, znów będziemy sadzić! Bądźcie wtedy z nami - pomóżcie zasadzić nam tym razem CZTERY TYSIĄCE młodych drzew!

Około dwóch tysięcy dębów zasadzonych zostało w sobotę, 22 kwietnia na terenie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego w ramach kolejnej części tegorocznej akcji sadzenia drzew w lasach podlegających Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku. W sobotę, 22.04 – w lesie w okolicach leśniczówki Rynarzewo (ul. Spacerowa w Gdańsku) zjawili się kilkadziesiąt osób. Byli leśnicy, bankowcy, pogranicznicy, samorządowcy, hydrologi, marketingowcy oraz wszyscy, którym leży na sercu dobro lasu. Wspólnie, na jednej czwartej hektara ziemi, udało się zasadzić blisko 2 tysiące młodych drzew – dębów bezszypułkowych. Partnerami tej akcji byli: Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Bank Ochrony Środowiska oraz Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku.

To kolejna odsłona akcji Posadź Drzewo na Pomorzu. Wcześniej, podobne sadzenia odbyły się już między innymi w leśnictwach Górny Zamszcz, Sarni Dwór, Babi Dół czy Trąbki.

Kolejne sadzenie lasu w okolicach Gdańska – już za dwa tygodnie. W sobotę 6 maja Nadleśnictwo Gdańsk wraz z Miastem Gdańsk zapraszają mieszkańców miasta na wspólne sadzenie drzew w Gdańsku-Matemblewie. Przygotowanych zostanie około 4 tysięcy sadzonek. Każdy, kto przyjdzie tego dnia na miejsce akcji będzie mógł samodzielnie posadzić własne drzewo. To będzie ostatnia tegoroczna wiosenna akcja sadzenia drzew w lasach podległych Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

W tym roku na terenie należącym do RDLP w Gdańsku posadzonych zostanie łącznie ok. 16 milionów sztuk sadzonek. Większość z nich wiosną – do połowy maja, reszta – jesienią. Najwięcej będzie sosny zwyczajnej, buka zwyczajnego, dębu szypułkowego i bezszypułkowego. Będą też: modrzew europejski, klon jawor, lipa drobnolistna, dagleżja zielona, dzikie drzewa owocowe i krzewy leśne (trzmielina brodawkowata, kalina koralowa, kruszyna pospolita, dereń świdwa i inne).

W całym kraju w kompleksach leśnych podlegających Lasom Państwowym sadzimy #1000drzewnaminute!



Drzewko sadzą Adam Kwiatkowski, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych i Danuta Sikora, radna Sejmiku, członkini Komisja Ochrony Środowiska



15 Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza
połączona z kiermaszem

Wiosna w Ogrodzie

12-13-14 maja 2017

Piątek 14.00-18.00, Sobota, Niedziela 10.00-18.00



Rėnk

Gdańsk, ul. Wodnika 50
www.wiosnawogrodzie.pl



Szkoła z Włocławka z patentem na wygraną w konkursie Energia Młodych

Uczniowie Zespołu Szkół Elektrycznych z Włocławka zwyciężyli w szóstej edycji konkursu Energia Młodych „E-mobilność w mojej gminie. Wizja roku 2030”. Szkoła z Włocławka wydaje się mieć patent na wygrywanie w konkursie, bo wygrała po raz piąty na sześć edycji. Zwycięzcy w nagrodę otrzymali laptopy oraz czek na 12 tys. zł na zakup pomocy naukowych dla szkoły.

W szóstej edycji konkursu Energia Młodych wzięło udział prawie 30 szkół. Uczestnicy konkursu zmierzali się z zyskującym na popularności zagadnieniem, jakim jest elektromobilność. Temat konkursu brzmiał „E-mobilność w mojej gminie. Wizja roku 2030”. Podczas finału drużyny prezentowały pomysły, które wcześniej opisały w referatach oraz odpowiadały na pytania zadawane przez ekspertów i swoich konkurentów. Jury oceniało wystąpienia zarówno pod względem merytorycznym, jak i formę prezentacji. W skład komisji konkursowej weszli profesorowie z Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Opolskiej, a obradom przewodniczył dr inż. Marcin Lemański, Dyrektor Pionu Inwestycji Rozwojowych w Energa Wytwarzanie SA. Aspekty związane z poprawnością językową prac i wystąpień oceniała dr hab. Katarzyna Kłosińska z Uniwersytetu Warszawskiego, znana m.in. z audycji w Programie Trzecim Polskiego Radia.

- Konkurs Energia Młodych to promocja dla firmy Energa - powiedział **Daniel Obajtek**, prezes Energa SA. - Każda firma powinna się nie tylko wyceniać ze względu na majątek, ale również na zasoby ludzkie. Ten konkurs ma zarażać młodzież tym, że może kiedyś znaleźć tu pracę. Konkurs ma kilka aspektów. Po pierwsze młodzież czuje się potrzebna. Dlaczego mamy mówić z góry, że młodzież jest zła, niedobra. Angażujemy młodzież do różnych rzeczy, w pracę zespołową, wyciągamy ich z domu, pokażmy im że ich myślenie może być dobre. Ten konkurs zmusza, a nawet nie zmusza, bo oni robią to z wielką przyjemnością, do myślenia, konkurowania ze sobą na zdrowych zasadach i to jest dodatkowa wartość.

Reprezentanci szkoły z Włocławka pokonali w finale konkursu, który odbył się w Olivia Business Centre w Gdańsku, drużyny

z Inowrocławia, Malborka, Ostrowa Wielkopolskiego i Poznania. Zwycięski zespół w składzie: Michał Kaczmarek, Bartłomiej Rojewski i Franciszek Rojewski, to uczniowie pierwszej klasy, najmłodszy uczestnicy finału. Zaproponowali oni, zdaniem jury, najbardziej futurystyczne opracowanie i najodważniejszy pomysł. Transport w gminie przyszłości, według nich, zarządzany będzie przez zaawansowane systemy informatyczne. W prezentacji skupili się na transporcie miejskim, wykorzystującym e-autobusy, e-szynobusy i e-tramwaje wodne. Co ciekawe, w ich założeniach, z miasta wykluczony został zupełnie ruch samochodów spalinowych.

- Wygrana w konkursie Energia Młodych to bardzo dużo, to niewątpliwie wielki sukces - przyznał **Michał Kaczmarek** ze zwycięskiej szkoły z Włocławka. - To konkurs ogólnopolski, cieszący się wielkim prestiżem. Bardzo się cieszę. Włożyliśmy w projekt bardzo dużo pracy i opłaciło się. Włożyliśmy w konkurs dużo serca i bardzo dużo pracy. Największą trudnością przy pracy nad tematem było postawienie koncepcji. Rozbudować koncepcje o aktualne dane to również było trudne zadanie. Zwycięstwo w konkursie to na pewno duża motywacja. Tym większa, że jesteśmy z pierwszej klasy i to utwierdza nas, że dobrze wybraliśmy kierunek i wiemy co będziemy chcieć robić w życiu. Bardziej odpowiada mi coś jeśli chodzi o elektronikę, ale przecież e-mobilność w roku 2030 będzie niewątpliwie oparta o elektronikę.

- Jestem bardzo dumny ze swoich podopiecznych - wyznał **Wojciech Kaczmarek**, opiekun zwycięskiej drużyny, nauczyciel przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Elektrycznych we Włocławku. - Włożyli bardzo dużo pracy żeby dobrze wypaść w konkursie. Około dwóch miesięcy zajęło zbieranie materiałów, doszlifowanie wszystkiego. Najtrudniejsze

dla nich było według mnie przygotowanie do występu w finale, bo to są uczniowie klas pierwszych. Inwencja była całkowicie po stronie uczniów. Ja tylko sprowadzałem ich na właściwe tory. Nasza szkoła po raz piąty wygrała ten konkurs. Ja byłem po raz pierwszy opiekunem i starałem się podtrzymać tradycję.

Drugie miejsce w konkursie zajęła drużyna z Zespołu Szkół Technicznych w Ostrowie Wielkopolskim pod opieką Andrzeja Majera. Zespół w nagrodę otrzymał tablety oraz czek na 8 000 złotych dla szkoły. Trzecie miejsce przypadło uczniom z Zespołu Szkół Elektrycznych Nr 1 w Poznaniu pod opieką Anny Borowieckiej. Za swoją pracę i prezentację dostali smartfony i czek na 5 000 złotych dla szkoły. Czwarte miejsce ex aequo zajęły drużyny z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 5 w Inowrocławiu pod opieką Justyny Dybicz oraz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 4 w Malborku pod opieką Dariusza Słomińskiego.

Po raz drugi w historii konkursu przyznana została Nagroda Specjalna im. Profesor Małgorzaty Milewskiej-Stawiany, za najlepszą pod względem poprawności językowej pracę i prezentację. Przypadła ona Zespołowi Szkół Elektrycznych Nr 1 w Poznaniu pod opieką Pani Anny Borowieckiej. Uczniowie i opiekun otrzymali czytelniki e-booków.

Nowością w tegorocznej edycji konkursu była wycieczka edukacyjna do elektrowni wodnej w Straszynie i na farmę wiatrową Bystra - obiektów Grupy Energa produkujących energię elektryczną ze źródeł odnawialnych. Wzięli w niej udział finaliści oraz pięć zespołów, których prace pod względem poziomu merytorycznego znalazły się tuż za najwyższą ocenioną grupą. Uczniowie z tych drużyn wzięli też udział w charakterze publiczności w finałowej rozgrywce.

Konkurs „Energia Młodych” jest jedną z inicjatyw realizowanych przez Grupę Energa w ramach programu ENERGIA Edukacja, którego głównym celem jest popularyzacja wiedzy na temat energii elektrycznej oraz kształtowanie postaw proekologicznych.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Zwycięska drużyna Zespołu Szkół Elektrycznych z Włocławka



Zespół Szkół Elektrycznych Nr 1 w Poznaniu otrzymał Nagrodę Specjalną im. Profesor Małgorzaty Milewskiej-Stawiany, za najlepszą pod względem poprawności językowej pracę i prezentację



Pamiętkowe zdjęcie uczestników finału konkursu Energia Młodych „E-mobilność w mojej gminie. Wizja roku 2030”

Gimnazjaliści z Trąbek Wielkich mistrzami "Pomorskiej Ligi Debat - debaty z Energ(i)ą"

Gimnazjum Trąbki Wielkie zwyciężyło w finale "Pomorskiej Ligi Debat - debaty z Energ(i)ą", który odbył się na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Uczniowie z Trąbek Wielkich w walce na argumenty jako "Opozycja" w temacie "Wprowadzenie zakazu handlu w niedzielę pozytywnie wpłynie na rozwój Polski" pokonali uczniów z I Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach. Organizatorem turnieju był Instytut Debaty Publicznej. Sponsorem Pomorskiej Ligi Debat była Energa.

"Pomorska Liga Debat - debaty z Energ(i)ą" to projekt realizowany przez szkoleniowców i ekspertów Instytutu Debaty Publicznej dla uczniów szkół średnich z 16 miejscowości z województwa pomorskiego. To cykl zajęć, które mają na celu wyposażenie uczniów pomorskich szkół średnich w kompetencje miękkie oraz promowanie postaw wolnościowych i patriotycznych wśród młodego pokolenia.

Gośćmi finałowej debaty PLD byli: posłowie na Sejm RP Janusz Śniadek i Marcin Horała (obaj PiS) oraz Grzegorz Furgo (Nowoczesna); Piotr Gierszewski, radny miasta Gdańska; Grzegorz Strzelczyk, pełniący obowiązki prezesa LOTOS Petrobaltic; mecenas Kacper Płażyński; Mateusz Sroka, radny powiatu gdańskiego.

W finałowej debacie spotkały się dwie czterosemowe drużyny. Po losowaniu stron - "Propozycji" i "Opozycji" - drużyny miały 15 minut na przygotowanie się do debaty. W trakcie debaty przemienili się w przedstawicieli obu szkół prezentując argumenty na poparcie swojej tezy. "Propozycja", która uważała, że zakaz handlu w niedzielę pozytywnie wpłynie na rozwój Polski, będzie korzystny wśród przytaczanych przez

siebie argumentów podawała między innymi wzrost zacieśniania więzi rodzinnych dzięki zwiększeniu czasu jak rodziny miałyby dla siebie dzięki wolnej niedzieli oraz szansę dla małych osiedlowych sklepów. "Opozycja", której zdaniem taki zakaz byłby niekorzystny, argumentowała m.in. tym, że zakaz handlu byłby niesprawiedliwą konkurencją i mógłby przyczynić się do utraty pracy przez tysiące osób. W trakcie wystąpień poszczególnych mówców przeciwnicy mogli przerwać wystąpienie przekazując tzw. informację, która nawiązywała do wystąpienia. Każdy uczestnik miał 4 minuty czasu na swoje wystąpienie. W trakcie wystąpień zebrani na sali również mieli możliwość odnieść się do przedstawionych argumentów. Zielone kartki oznaczały poparcie, czerwone sprzeciw.

Po wypowiedziach wszystkich członków drużyn jury, w skład którego wchodził Jakub Winiecki (Instytut Debaty Publicznej), Tomasz Solarzski (Instytut Debaty Publicznej), Rafał Zboina (Instytut Debaty Publicznej), Jędrzej Markiewicz (Fundacja Edukacyjna G5), Artur Allen Lorek (Fundacja Edukacyjna G5), Artur Górski (Fundacja Edukacyjna G5), Michał Kruszyński (Fundacja Nowy Głos), Piotr

Myć (Szczeciński Klub Debat), udało się na obrady w wyniku których zwycięzcą uznano uczniów Gimnazjum Trąbki Wielkie, którzy występowali jako "Opozycja". Zwycięska drużyna wystąpiła w składzie: Kacper Karnat, Nikodem Ostrowski, Borys Niski, Sandra Wiczling. Liceum z Kartuz reprezentowali Agata Cyrzan, Łukasz Wicki, Benedykt Bela, Zofia Kobiela, opiekunem była Magdalena Plichta. Trzecie miejsce zajął Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Wejherowie w składzie: Weronika Gacek, Ewelina Treder, Maciej Okroj i Olaf Wasielek, a czwarte II Liceum Ogólnokształcące w Sopocie, które reprezentowali Filip Augustyniak, Mateusz Kulis, Julia Karpińska i Mateusz Pacewicz.

Kacper Płażyński ufundował nagrodę dla najlepszego mówcy debaty, która przypadła Zofii Kobieli z Kartuz.

- Spełniło się na pewno moje aktualne marzenie - przyznała Sandra Wiczling, kapitan zwycięskiej drużyny z Gimnazjum im. Kazimierz Jagiellończyka w Trąbkach Wielkich. - Jesteś świeżo po egzaminach. Zresztą pierwsza debata lekko kolidowała z terminem egzaminów. To było coś niesamowitego. Na pewno debaty dały nam pewność siebie przy wystąpieniach. Mimo, że byliśmy najmłodsi uwierzyliśmy w siebie i daliśmy radę. Żeby brać udział w debatach trzeba mieć pewność siebie. To nie jest kwestia tygodnia żeby ją nabyć. Trzeba przejść pewnego rodzaju szkolenia indywidualne z samym sobą żeby mówić do ludzi, o ludziach mądrze. Biorąc udział w debatach wszelkie dумы i uprzedzenia trzeba schować do kieszeni i pamiętać jakiej tezy się broni. Trzeba powiedzieć to co trzeba żeby wygrać. Start w debatach zdecydowanie wpływa na moje plany na przyszłość. Jestem na etapie kiedy muszę wybrać szko-



Wśród gości finału Pomorskiej Ligi Debat byli m.in. posłowie Marcin Horała i Janusz Śniadek, radny Piotr Gierszewski, Grzegorz Strzelczyk, pełniący funkcję prezesa LOTOS Petrobaltic, mecenas Kacper Płażyński



1 miejsce Gimnazjum Trąbki Wielkie

2 miejsce I Liceum Ogólnokształcące Kartuzy

Gimnazjaliści z Trąbek Wielkich mistrzami "Pomorskiej Ligi Debat - debaty z Energ(i)ą"

dok. ze str. 7



Kacper Płażyński wręcza Zofii Kobieli z Kartuz nagrodę dla najlepszego mówcy

łę średnią i będąc na dniach otwartych zwracałam bardzo dużą uwagę na możliwość debatowania i rozwijania się.

- Polska potrzebuje lepszej debaty, Polska potrzebuje debaty merytorycznej, na argumenty, a nie na argumenty ad personam - powiedział **Andrzej Skiba**, prezes zarządu Instytutu Debaty Pu-

blicznej. - To jest potrzebne i to nie zależy od tego jakie mamy poglądy polityczne. Bo dobra debata służy Polsce i demokracji, służy nam wszystkim. Nasze założenia to kwestia dwóch elementów. Po pierwsze teoria, po drugie praktyka. Łączenie tych dwóch rzeczy. Na każde 15 minut teorii jest 15 minut

praktyki. My wprawdzie uczymy młodych ludzi jak występować publicznie, jak pokonać stres, w jaki sposób budować argumenty, logiczne i merytoryczne. Później wyposażamy naszych młodych ludzi w wiedzę czemu służą wykłady tematyczne. Kolejnym etapem są debaty, debaty oksfordzkie, które są

metodą edukacji nieformalnej. Wydaje mi się, że takie zajęcia w Polsce docelowo by się przydały, ponieważ młodzież tego chce. O tym świadczyła frekwencja na sali, o tym świadczył poziom debaty. W każdej debacie chodzi o pogłębianie wiedzy. Debata może dotyczyć różnych sfer, różnych tematów. Nasze tyczyły się ducha wolności i patriotyzmu. My się wszyscy nie musimy zgadzać. Nie na tym polega demokracja. Polega na tym, że musimy się szanować. Też debat znane są około tygodnia wcześniej, ale nie wiadomo jakie stanowisko trzeba będzie zająć. To powoduje, że uczestnicy debaty muszą poznać argumenty obu stron i dzięki temu ich wiedza również wzrasta.

- Bardzo wysoko oceniamy poziom debaty i imponuje nam, że tak młodzi ludzie w tak profesjonalny i fachowy sposób potrafią dyskutować na tematy nie łatwe, na tematy, na które dyskutują

wszyscy Polacy - powiedział **Adam Kasprzyk**, rzecznik prasowy Grupy Energa, sponsora "Pomorskiej Ligi Debat - debaty z Energ(i)ą". - To czy handlować w niedzielę czy nie budzi wciąż wielkie emocje i na ten temat rozmawia się nie tylko podczas oficjalnych wystąpień, ale dyskutuje o tym całe społeczeństwo. Poziom debata imponuje niezwykle i robi wrażenie. Ci młodzi ludzie pokazują, że są niezwykle dojrzały w debacie i w dyskusji na tak nietłumione tematy. To kolejny projekt Grupy Energa który wspiera ludzi młodych. Tym czym chcemy się dzielić dzielimy się z ludźmi młodymi - dziećmi i z tymi, którzy dopiero wkraczają w świat dorosłych, żeby zobaczyli, że ten świat dorosłych nie jest wcale taki zły i okropny. Chcemy pokazać, że świat dorosłych pomaga pokazać, że w dobie postprawdy, to co dociera do nas przez środki masowego przekazu, przez media, jest

nie tylko takie, ale że warto czasami pochylić się nad argumentami, podyskutować i poświęcić trochę więcej czasu. I ci młodzi ludzie to udowadniają. Ten konkurs to również motywacja dla młodzieży do nauki. Dzisiejszy świat jest trochę hipermarktem, który daje wrażenie, że ma być szybko, tanio i ma być wygodnie. Taka debata pokazuje, że nie tędy droga, że można się nad niektórymi argumentami pochylić i je przedyskutować, można się nimi wymienić, można się z nimi skonfrontować. Można czasami przyjąć argumenty strony przeciwnej. Nie wszystko musi się odbywać na zasadzie szybkiego, głośnego krzyku. Rację ma nie ten, kto głośniejszy i więcej krzyczy lub ma więcej tub do krzyczenia, ale ten kto ma rozsądniejsze argumenty.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Finaliści Olimpiady Solidarności spotkali się z R. Kwiatkiem, współtwórcą FMW

Finaliści IV Olimpiady Solidarności odwiedzili Europejskie Centrum Solidarności, w którym spotkali się z Robertem Kwiatkiem, w latach 80. XX w. współtwórcą i działaczem Federacji Młodzieży Walczącej, a obecnie dyrektorem wydziału sponsoringu Energa SA, jednego z organizatorów i sponsorów czwartej edycji Olimpiady Solidarności.

Spotkanie z **Robertem Kwiatkiem** zostało zorganizowane w historycznym budynku Sali BHP Stoczni Gdańskiej przy ul. Jerzego Popiełuszki 6. Urodzony 1971 r. Kwiatek zaangażował się w aktywność wspierającą działalność Solidarności będąc w wieku nieco niższym od wieku uczestników Olimpiady Solidarności, których stanowili przede wszystkim uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, dzięki czemu mógł zobrazować młodym olimpijczykom jak wyglądało życie ich rówieśników uczestniczących w działalności związku w drugiej połowie lat 80. XX w., czyli okresie - jak zauważył sam prelegent - nieco zapomnianym bądź pomijanym w relacjach z tamtego okresu, a niekiedy równie barwnych i ważnych.

W swoim wystąpieniu Robert Kwiatek mówił o motywacjach do działań, które podejmował w ramach Federacji Młodzieży Walczącej oraz wzorcach, które stanowiły polskie młodzieżowe organizacje konspiracyjne z czasów II wojny światowej. Przybliżył zebranym atmosferę panującą w strukturach do których należał, swoją wypowiedź okraszając różnego rodzaju anegdotami z podejmowanych akcji, takich jak malowanie znaków Solidarności na murach.

Zebrana w Sali BHP ponadgimnazjalna młodzież uważnie słuchała syntetycznego w treści i naturalnego w odbiorze wystąpienia Roberta Kwiatka, stanowiącego wprowadzenie do wizyty w Europejskim Centrum Solidarności. Być



może z powodu speszzenia, pomimo dwukrotnej zachęty prelegenta z sali padło tylko jedno pytanie. Jedną z uczestniczek Olimpiady Solidarności zapytała o „ciche przerwy”. W odpowiedzi, Kwiatek doprecyzował, że „cicha przerwa to jest jedna z form protestu. W daną rocznicę, na przykład zamknięcia albo dziewczyny albo chłopaka z danej szkoły, albo innego rodzaju rocznicę, na przykład stanu wojennego, młodzież przychodziła do szkoły na czarno. Następnie, na danej przerwie, na ogół długiej, zachowywano się cicho, albo siedząc, albo stojąc. Nauczyciele kazali się wówczas ruszać, rozmawiać”.

Robert Kwiatek swoją prelekcję zakończył zachętą do obcowania z przesiąkniętą historią miejscem spotkania, a także do wnikliwego zapoznania się z wystawami w Europejskim Centrum Solidarności, do którego uczestnicy udali się wkrótce po zakończeniu wystąpienia. Kwiatek podkreślił również, aby młodzież szukała prawdy i nie bała się mieć własnego zdania.

Patryk Bukowski

Galeria Sztuki Gdańskiej



Aleksandra Baliszewska-Walicka - Kim jesteś?

Aleksandra Baliszewska-Walicka, graficzka i malarka gdańska, przy wejściu na najnowszą swoją wystawę „Pochód Królów”, prac poświęconych dramaturgii Williama Szekspira, stawia pytanie „WHO ARE YOU ?... I’M A MAN, SIR.” Ta Szekspirowska sentencja, mam wrażenie towarzyszy artystce niemal przez całe życie, i karze zadawać to pytanie.

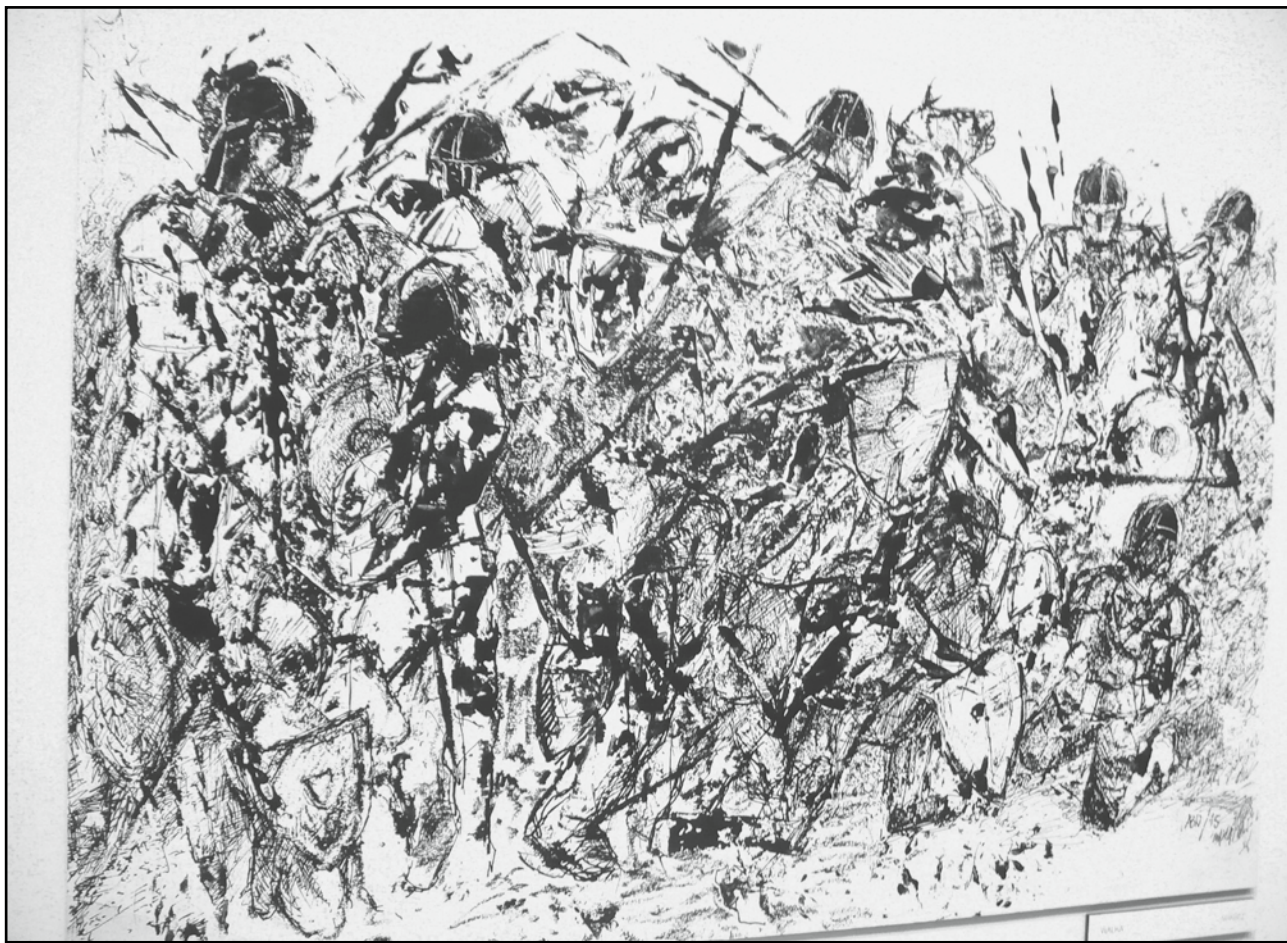


Aleksandra Baliszewska-Walicka

Czas wojny, tragedii która spotkała ją i jej rodzinę, upokorzeń, zbrodni, oszustw, nienawiści, przemocy, ale także miłości, radości życia, wiary w uczciwość, szukania prawdy i szczęścia jak i przebaczenia ugruntował jej stosunek do rzeczywistości. Rozumiem jej rozterki, choć przy tak delikatnej materii zawsze można popełnić jakiś błąd w ocenie. To wojenne pokolenie, obarczone wielkim obciążeniem, przeżyło ogrom osobistych tragedii, pomordowanych znajomych z najbliższego otoczenia w Piaśnicy i Łęborskich Lasach. ..."Cały czas żyłam tym - mówi pani Ola - tymi dramatami, zradami, później okropnościami komuny i historią Piaśnicy, to nasze życie w Wejherowie po wojnie cały czas było niepewne".

Wielka tolerancja artystki w wielu życiowych sprawach, sprawia, że jej poglądy wypowiadane dość stanowczo, z którymi można dyskutować lub nie, stają się w pewnym momencie łagodnymi tezami, ale czy do wybaczenia? Owszem tak, bowiem jej dobroduszny, delikatny charakter pozwala łagodzić ocenę. Wiem co piszę, bowiem na sobie doświadczyłem podobnej sytuacji. Na początku naszej znajomości doszło do poważnego spięcia na jakimś tle, ale minął czas i sprawa się wyjaśniła.

Pani Ola pochodzi z Wejherowa, urodziła się w roku jak często podkreśla, w którym maturę w Wejherowie zdawał Maciej Słomczyński, pisarz, dramaturg, tłumacz, znany pod pseudonimem Joe Alex, piszący powieści sensacyjne i kryminalne, ale znany również jako tłumacz wszystkich dramatów Williama Szekspira. To właśnie teatr kształtował pierwsze spotkania ze sztuką. Przed stu laty Leon Prusinowski, dziadek pani Oli, przybyły ze Stanów Zjednoczonych, kupił od Niemca Grula teatr z widownią na 400 miejsc, do którego zjeżdżały teatry niemal z całej Polski. Jednak profesjonalne spotkanie ze sztuką nastąpiło po zdaniu na wyższą uczelnię plastyczną w Gdańsku, gdzie tajniki wiedzy malarskiej i graficznej zdobywała u wielkich znakomitości, na malarstwie u Stanisława Borysowskiego, na grafice u Zygmunta Karolaka i tkactwie u Józefy Wnukowej oraz dodatkowo podczas studium pedagogicznego u malarza Witolda Frydrycha, co później przydało się w prowadzeniu zajęć w Liceum Plastycznym w Orłowie. Oddana była bardzo młodzieży, uczestnicząc z nią w wielu plenerach między innymi w Bremie, Wilnie, Florencji, Limoges i Baku. Była trzykrotnie uznana za najlepszą studentkę uczelni,



Aleksandra Baliszewska-Walicka, Walka, rysunek, tusz, 2015 (Makbet)



Aleksandra Baliszewska-Walicka, Walka, rysunek, tusz, 2015 (Makbet)

co otworzyło jej drogę do objęcia po studiach stanowiska grafika w Teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku. Przez wiele lat prowadziła zajęcia w Stowarzyszeniu Nadbałtyckim Plastyków im. Mariana Mokwy w Gdańsku i w Gdyni.

Zafascynowana dziełami Szekspira czytała najpierw przekłady Macieja Słomczyńskiego, a później Stanisława Barańczaka. Od lat ilustruje dramaty pisarza ze Stratford, które poruszają wiele problemów na czele z walką o władzę, które dziś nabierają szczególnej aktualności. Kreska, którą operuje artystka kształtowała się jeszcze podczas studiów, a pierwsze

przymiarki do Szekspira mają właśnie tamten rodowód, jest wiele prac dotyczących jednego dramatu, bowiem czasami zdanie czy jakaś pojedyncza scena stanowiła inspirację do pracy nad nią. Czasami mały ślad stanowi początek rysunku, tak jak ma to miejsce na przykład w ilustracjach do „Burzy”. Cały cykl szekspirowski zrodził się z oczarowania i nie był inspirowany żadnym zamówieniem, to wychodziło z serca

i umiłowania dramatycznej literatury. Dziś dziwi się, że ta niemodna sztuka jeszcze podoba się komuś, chociażby tak było, to może niemodna, ale jak narysowana.

Ola Walicka ilustrowała dramaty: Magbet, Hamlet, Romeo i Julia oraz Burza. Ostatnio zafascynowana swoim rodzinnym miastem postanowiła powrócić z Gdańska do Wejherowa. Tu znajduje wiele wspomnień, które pozwalają na dalsze rozwijanie

swoich planów malarskich. Po namalowaniu cyklu wejherowskich podwórek już powstają nowe plany, z którymi na razie nie chce się zdradzać.

Wystawę z pracami ilustrującymi dramaty Williama Szekspira można oglądać do 3 maja w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim.

Stanisław Seyfried



**Partner
"Galeria Sztuki Gdańskiej"**

Wybierasz się na urlop? Zobacz, co może się zdarzyć i jak się przed tym chronić

Każdy z nas marzy o ciekawych podróżach. Jedni w myślach wyjeżdżają do ciepłych krajów, inni rzeczywiście decydują się na wyjazd – najczęściej na słoneczne plaże lub w góry. Ekspert ERGO Hestii Kamila Lewnau, Zastępca Dyrektora Biura Ubezpieczeń Indywidualnych ERGO Hestii podpowiada, o czym należy pamiętać przed wyjazdem.



- Wyjeżdżając na urlop na pewno powinniśmy pamiętać o ubezpieczeniu. Jak wybrać te najlepiej dopasowane do naszych potrzeb?

- Atrakcje turystyczne mogą zakończyć się nieprzewidywanymi zdarzeniami – nieszczęśliwy wypadek, nagła choroba czy kradzież bagażu

zaliczają się do najczęściej zgłaszanych. Dlatego przed wyjazdem warto przemyśleć jakie ubezpieczenie będzie dla nas najbardziej odpowiednie. Pierwszym elementem ubezpieczenia turystycznego, od którego zależy wybór zakresu ubezpieczenia jest określenie miejsca docelowego – Polska lub zagranica – oraz okres, na jaki się tam wybieramy.

- O czym należy pamiętać, gdy planujemy spędzić urlop w Polsce?

- Jeżeli pozostajemy w Polsce to stale objęci jesteśmy opieką medyczną, więc nie musimy martwić się o ewentualne koszty leczenia, bo te zostaną w razie potrzeby pokryte przez NFZ. Wypoczywając w kraju lepiej zadbać o dobre ubezpieczenie NNW, czy ubezpieczenie bagażu. Przydatne może być również ubezpieczenie typu Medical Assistance – dzięki któremu ubezpieczyciel w razie potrzeby zorganizuje nam pomoc lekarza w razie np. gorączki u dziecka niezależnie od miejsca w którym się znajdujemy.

- Czym różni się ubezpieczenie na wyjazd zagraniczny od krajowego?

- Jeżeli wyjeżdżamy poza Polskę, musimy się upewnić, że nasze ubezpieczenie obejmuje terytorium kraju, gdzie mamy zamiar wypoczywać. Poza granicami kraju ważne są przede wszystkim koszty leczenia, dlatego przed wakacjami w krajach Unii Europejskiej warto się postarać o dokument pozwalający na dostęp do bezpłatnej służby zdrowia. Umożliwia to tzw. europejska karta ubezpieczenia zdrowotnego (EKUZ). Procedura załatwiania karty nie jest długa, można ją uzyskać praktycznie od ręki. W

tym celu należy złożyć wniosek w oddziale wojewódzkim lub delegaturze Narodowego Funduszu Zdrowia w miejscu zamieszkania. Karta EKUZ jest ważna przez 3 miesiące.

- Czy każda placówka honoruje karty EKUZ?

- Niestety, nie każda placówka, w której turysta pokaże kartę EKUZ, będzie udzielała darmowych świadczeń. Należy pamiętać, że karta uprawnia do korzystania tylko z opieki medycznej w tych szpitalach i przychodniach, które działają w ramach powszechnego systemu ochrony zdrowia, a w miejscowościach typowo turystycznych najczęściej takich placówek nie ma. Za leczenie w prywatnych placówkach medycznych pacjenci muszą płacić samemu. Karta nie zapewnia też między innymi opłacenia kosztów transportu sanitarnego do Polski czy pokrycia wydatków związanych z zakupem leków. Dlatego wykupując ubezpieczenie podróżne warto zadbać, aby suma ubezpieczenia na koszty leczenia była jak najwyższa, szczególnie gdy podróżujemy do krajów, gdzie usługi medyczne są drogie jak np. Stany Zjednoczone.

- Czy ubezpieczenie kosztów leczenia i transportu do kraju to jedyne, o czym powinniśmy pamiętać?

- Wybierając się na wakacje powinniśmy też sprawdzić, jakie zakres obejmuje ubezpieczenie. Zależnie od tego,

ERGO HESTIA®

ERGO Hestia rekomenduje – czym kierować się wybierając ubezpieczenie na czas podróży:

- Ubezpieczenie na czas podróży ma zapewnić poczucie bezpieczeństwa Tobie i Twoim bliskim.
- Kieruj się zdrowym rozsądkiem i wiedzą na temat miejsc, do których jedziesz.
- Tania polisa ma zwykle ograniczony zakres i podstawową sumę ubezpieczenia. Może nie wystarczyć na pokrycie kosztów pomocy medycznej w cięższych przypadkach, dlatego omijaj polisy o najniższej składce.
- Sprawdź, co wchodzi w zakres ochrony ubezpieczeniowej. Ryzyko nieszczęśliwego wypadku związane np. z uprawianiem sportu ryzykownego jest większe i dla tego wymaga dodatkowej składki.
- Sprawdź, czy ubezpieczenie gwarantuje bezgotówkowe rozliczenie różnych kosztów poniesionych na skutek nagłej choroby lub nieszczęśliwego wypadku za granicą.
- Zorientuj się, czy Twój ubezpieczyciel gwarantuje pakiet assistance. W razie nieszczęśliwego wypadku, zachorowania, bez względu na porę dnia i nocy zostanie udzielona natychmiastowa pomoc.



czy będziemy leniuchować na plaży czy też mamy zamiar wspinać się po górach, ryzyko nieszczęśliwego wypadku związane z uprawianiem sportów ekstremalnych jest większe i dlatego najczęściej wymaga dodatkowej składki. Warto zapytać agenta, czy ubezpieczyciel oferuje pakiet assistance, który zagwarantuje, że w razie nieszczęśliwego wypadku, zachorowania, bez względu na porę dnia i nocy zostanie udzielona natych-

miastowa pomoc.

- Ile kosztuje dobre ubezpieczenie?

- Wybierając ubezpieczenie nie powinniśmy kierować się tylko jego ceną. Tania polisa najczęściej oznacza podstawowy zakres ubezpieczenia i w razie nagłej potrzeby możemy nie uzyskać oczekiwanej pomocy od naszego ubezpieczyciela.

Nie pozwolić "Jaskółkom" na wysokie loty

Wyjątkowo w sobotę kolejny mecz odjadą żuźlowcy Zdunek Wybrzeże. Rywalem podopiecznych Mirosława Kowalika będzie Grupa Azoty Unia Tarnów. Początek spotkania o godz. 14.45.

Przed sezonem to drużyny z Gdańska i Tarnowa najodważniej mówiły, że interesuje je walka o awans. Eksperci tarnowian wskazywali jako głównego kandydata do awansu. Już druga kolejka pokazała, że "Jaskółki" nie są tak mocne jak się niektórym wydawało. Tarnowianie przegrali w Krakowie 44:46 co uznano za dużą niespodziankę. Ekipa z Tarnowa tak jak Zdunek Wybrzeże ma w kadrze więcej seniorów niż miejsc w składzie meczowym. Trener Paweł Baran musi przed każdym meczem posadzić kogoś na

trybunach. W awizowanym na mecz w Gdańsku składzie nie ma Artura Mroczyki. Może to trochę dziwić, bo przecież Mroczyka przez dwa sezony jeździł w Gdańsku i zna gdański tor. Inna sprawa, że poprzedni sezon miał praktycznie zmarnowany, bo wystąpił tylko w jednym meczu ligowym. Na początku tego sezonu również spisuje się średnio. Mecz w Krakowie pokazał, że inni zawodnicy "Jaskółek" również jeżdżą nierówno. W spotkaniu z Arge Wandą najbardziej zawiódł Kenneth Bjerre. Duńczyk wygrał

Grupa Azoty Unia Tarnów

1. Peter Ljung
2. Mikkel Michelsen
3. Artur Czaja
4. Jakub Jamróg
5. Kenneth Bjerre
6. Patryk Rolnicki

Zdunek Wybrzeże

9. Kacper Gomólski
10. Oskar Fajfer
11. Renat Gafurow
12. Anders Thomsen
13. Troy Batchelor
14. Aureliusz Bieliński

pierwszy bieg, ale potem zdobył tylko dwa punkty. Bardzo dobrze mecz zaczął Artur Czaja, ale po upadku przestał punktować. Na mecz w Gdańsku do składu wraca Jakub Jamróg.

Gdańszczanie do spotka-

nia z jednym z głównych konkurentów do awansu przystąpią w dobrych nastrojach. Podopieczni Mirosława Kowalika w trzeciej kolejce zdobyli cenny punkt w Łodzi. Remis z Orłem należy uznać za tym cenniejszy, że został zdobyty przy zerowym dorobku punktowym Oskara Fajfera, który nie ukończył żadnego biegu, a w trzecim występie się poobił. Równie pojechali pozostali gdańscy seniorzy. Dobrze współpracowała ze sobą para Renat Gafurow-Anders Thomsen, która dwa biegi wygrała 5:1.

Sobotni mecz będzie dla obu drużyn kolejną okazją do sprawdzenia się z mocnym rywalem. Gdańszczanie jeśli wygrają to potwierdzą, że są dobrze przygotowani do sezonu i ich deklaracje

nie były bezpodstawne. Tarnowianie będą chcieli zrehabilitować się za wpadkę w Krakowie. Kolejna porażka może wprowadzić trochę nerwowości w ekipie "Jaskółek".

Obie drużyn spotkają w walce o ligowe punkty po raz 47. Bilans dotychczasowych pojedynków jest korzystny dla "Jaskółek", które wygrały 26 z 46 spotkań. Gdańszczanie zwyciężali 20 raz. Ani razu nie padł remis. W Gdańsku Wybrzeże wygrało 17, a sześć razy górą była Unia. Tarnowianie są o wiele lepsi w meczach w XXI wieku. Obie drużyny spotkały się w XXI wieku 8 razy i bilans tych spotkań to 7:1 dla "Jaskółek". Gdańszczanie po raz ostatni wygrali w 2012 roku. Dwa ostatnie mecze rozegrane w 2014

roku to pogromy gdańskiej drużyny, która przegrała w Tarnowie 27:63, a w Gdańsku jeszcze wyżej bo 26:64. W sobotę będzie okazja do poprawienia tego niekorzystnego bilansu.

Do partnerów gdańskiego żużla dołączył Totalizator Sportowy z marką Lotto. - Staramy się aktywnie wspierać dyscypliny sportowe, które przesadzają o wizerunku Trójmiasta - powiedział **Kazimierz Janiak**, dyrektor oddziału regionalnego Totalizatora w Gdańsku. - Gdański żużel i Wybrzeże to ważny fragment pomorskiego sportu cieszący się niezmiennie olbrzymim zainteresowaniem kibiców. Dlatego jesteśmy na stadionie.

Tomasz Łunkiewicz

Obie drużyny zadowolone, obie z niedosytem

Remisem 30:30 zakończył się hit NICE 1. Ligi Żużlowej pomiędzy Orłem Łódź i Zdunek Wybrzeże. Po 10 biegu ze względu na zły stan toru sędzia zdecydował o zakończeniu meczu.

Mecz zapowiadany jako hit 3. kolejki NICE 1. Ligi Żużlowej dostarczył wielu emocji. Bardzo dużo działało na torze, a swoje do rywalizacji dorzuciła pogoda. Od pierwszego biegu nerwowo było na starcie czego efektem był trzy taśmy. W pierwszym wyścigu w taśmę wjechał Oskar Fajfer, a w 3. i 4. zawodnicy gospodarzy. Łodzianie zaczęli mecz prowadząc 9:3, ale po kolejnych dwóch biegach było 12:12. Dzięki kapitalnej jeździe pary Renat Gafurow-Anders Thomsen gdańszczanie objęły prowadzenie 20:16, ale gospodarze szybko odpowiedzieli i po dwóch biegach był remis.

W trakcie meczu nie było zbyt wielu mijanek. Dwukrotnie pozycje tracił Kacper Gomólski. Decydujący był start. Pod taśmą był nerwowo. Sędzia długo trzymał taśmę, a delikatne ruchy powodowały, że zawodnicy nie wytrzymywali i wjeżdżali w taśmę. Takich kluczeń było 4. Z upływem czasu coraz trudniejszy robił się tor. Zwłaszcza pierwszy łuku zaczął sprawiać zawodnikom duże kłopoty. W wyścigu ósmym jadący na trzecim miejscu niezagrożony Oskar Fajfer wpadł w

kolejny i zanotował groźnie wyglądający upadek. W kolejnych biegach zawodnicy przejeżdżali ten łuk bardzo asekuracyjnie, a odległości między zawodnikami wynosiły po kilka metrów. Sporo działało się w wyścigu 10. Na drugim okrążeniu upadł jadący na końcu stawki Marcin Turowski, ale podniósł się i kontynuował jazdę. Za ambicję mógł zostać nagrodzony, bo na trzecim okrążeniu prawie w tym samym miejscu upadł Rohan Tungate. Australijczyk również szybko się pozbierał i zdołał dojechać do mety na trzeciej pozycji. Po biegu 10. nad łódzkim stadionem zaczął intensywnie po raz kolejny padać śnieg. Po kilkuminutowych opadach sędzia udał się na inspekcję toru, a następnie do parkingu. Zdecydowano, że tor stał się zbyt niebezpieczny i zakończono mecz.

Obie drużyny z remisu były zadowolone, ale obie odczuwały również niedosyt. Gdańszczanie zdobyli punkt na torze jednego z najgroźniejszych rywali. Remis jest tym cenniejszy, że dość niespodziewanie żadnego punktu nie zdobył Oskar Fajfer, największy pechowiec meczu w Łodzi. "Oska"

zakończył mecz z samymi literkami w dorobku. Bardzo dobrze spisała się para Gafurow-Thomsen, która dwa biegi wygrała 5:1. Renat zdobywając 7 punktów został najsukcesowniejszym zawodnikiem zagranicznym w historii Wybrzeża. Dorobek Rosjanina, który dziesiąty sezon jeździ w Gdańsku to obecnie 875 punktów. Podopieczni Mirosława Kowalika mogą czuć niedosyt, bo mieli szansę na pokonanie Orła. Łodzianie jeździli bardzo nierówno. Jedynie Hans Andersen znakomicie czuł się na torze i pewnie wygrywał. Pozostali zawodnicy Orła notowali wpadki i dlatego łodzianie mogą być zadowoleni z remisem.

- Sędzia podjął słuszną decyzję, bo naprawdę tor nie nadawał się do ścigania - powiedział **Mirosław Kowalik**, trener Zdunek Wybrzeże. - Jakbyśmy się mocno uparli, to dałoby się przejechać cztery kółka w jakimś opłakanym stylu, byłoby to natomiast wypaczenie. Gdybyśmy chcieli rozdzielić punkty, to byłoby to jak rzucanie monetą. Myślę, że ten remis satysfakcjonuje obie drużyny.

Tomasz Łunkiewicz

Remis to dla nas dobry wynik

Rozmowa z Kacprem Gomólskim, żuźlowcem Zdunek Wybrzeże

- Jak podsumujesz mecz z Orłem?

- Strasznie pogoda wszystko zepsuła. Jechaliśmy na początku w deszczu, śniegu, w słońcu, pod koniec przechodziła burza. Na tym torze nie jechałem cztery lata i potrzebna była mi próba toru, bo możliwe, że bym się nie odnalazł w pierwszym biegu. Złe ustawilem motocykle na pierwszy bieg. Byłem strasznie wolny. I nie spodziewałem się, że może już plot chodzić dlatego Edward mnie minął. Byłem jednak wolniejszy i myślę, że nawet jakbym jechał szerzej to niewiele by to dało. Później zmiana. Wygrany bieg. Zrobiłem kolejną zmianę, bo mimo wygranego biegu nie czułem się szybko. Nie jestem zbyt zadowolony ze swojego występu.

- Nerwowo było na starcie. Rzadko w meczu jest tyle taśm.

- Trzeba przyznać, że sędzia

miał na nas jakieś wyczucie, bo dużo chłopaków się ruszało i trzymał. Ja taśmy nie dotknąłem, ale to moje pierwsze zawody w których w 10 biegach były cztery taśmy. Dziwne zawody (śmiech).

- Z biegiem czasu tor robił się coraz bardziej niebezpieczny. Nie było walki tylko jazda na przejechanie wiraży.

- Dokładnie. Bieg który wygrałem jechałem lepiej. Później widziałem bieg Troya, który naprawdę wolno wjeżdżał w łuk. Myślałem że pojadę normalnie, ale pierwsze okrążenie wybiło mi z głowy żeby wchodzić z gazem, bo mogłoby się to źle dla mnie skończyć. Dlatego asekuracyjnie wchodziłem w łuk i później odkręcałem manetkę. Ogólnie zawody dla mnie strasznie wolne.

- Decyzja o przerwaniu meczu chyba słuszna, bo nie było sensu ryzykować waszego

zdrowia, a to nie byłoby też żadne widowisko.

- Przez całe zawody praktycznie nie było mijanek. Decydował start i pierwszy łuk. No i błędy, tak jak ja popełniłem dwa razy i przeszli mnie gospodarze.

- Punkt zdobyty na torze Orła powinien chyba was i gdańskich kibiców cieszyć.

- Zgadza się. To cenny punkt.

- Remis tym bardziej cenny patrząc na pecha Oskara Fajfera...

- To prawda. Gdyby Oskar trafił od pierwszego biegu byłoby nam łatwiej. Pobijany jechał też Kossak, który we Wrocławiu miał upadek. Było ciężko, ale myślę, że ten remis to jednak dobry wynik.

**Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żyłak**



PARTNER WYDANIA LOTTO



Droższe molo GAZETA SOPOCKA

Wstęp na molo od soboty będzie kosztował turystów niesopockich aż 8 złotych. To wyłącznie cena spaceru po liczącym 511 metrów drewnianym pomoście. Jego eksploatacją zajmuje się prywatna spółka założona w 2004 roku z kapitałem 50 tys. złotych, własność rodzinna Jerzego i Marcina Kulwasów.

Sopockie molo należy do najbardziej rozpoznawalnych miejsc kurortu. Stanowi symbol uzdrowiska. Jednym z głównych punktów wypoczynku jest obowiązkowe zaliczenie spaceru po molo. Pierwszy Polski Ilustrowany Przewodnik po Gdańsku i okolicy z 1922 roku (wydanie II) tak reklamował to miejsce: "Sopot posiada obszerne uzdrowisko (Kurhaus) o 50 pokojach i wspaniałą 400 m. długi pomost, który jest ulubionym miejscem przechadzki Sopocian i gości".

Początki wybudowania pomostu sięgają czasów lekarza armii napoleońskiej Alzatyka Jerzego Haffnera. W 1830 roku wybudowano 5 metrowy pomost, rozbierany na zimę. Druga rozbudowa pomostu wyniosła już 31,5 m. a następnie 150, 315 m. i 400 a w latach 20, wieku dwudziestego 500 m. Dziś molo ma 511,5 m. i zakończone jest wybudowaną w roku 2011 mariną dla jachtów. W historii molo stanowiło przystań dla cumujących wielkich statków pasażerskich i hydroplanów. Dziś spełnia rolę turystyczną, ale i kulturalną. Molo należy do spółki Kąpielisko Morskie, konty-



nującej tradycji firmy założonej w roku 1959. Ceny biletów wejściowych, w tym roku wzrosły z 7.50 do 8 zł. Dawno już minęły czasy kiedy można było przespacerować się po mola za połowę tej ceny, a nawet za jeszcze mniej. Pobliskie dwa inne mola w Orłowie i Brzeźnie nadal są bezpłatne. Ale jak tłumaczy firma zawiadująca tą przestrzenią jest to jedynie pokrycie dużych kosztów napraw i strat jakie wyrządzają jesienne sztormy. Teraz tylko nasuwa się pytanie czy kuracjusze wytrzymają ten finansowy problem, bowiem chciałoby się spacerować po molo codziennie. Wydaje się, że opłata klimatyczna, która w Sopocie jest i tak wysoka powinna w jakiś sposób tę niedogodność regulować.

Dzierżawiąca od miasta molo spółka Kąpielisko Morskie została założona w 2004 roku przez Jerzego Kulwasa - 625 udziałów, Henryka Kurowskiego - 208 udziałów i Halinę Cislowską - 125 udziałów, w sumie kapitał założycielski wyniósł 50 tys. złotych. Od 2015 roku spółka należy do Jerzego Kulwasa - 400 udziałów i jego syna Marcina - 227, a główny udziałowiec jest jednocześnie prezesem zarządu

Stanisław Seyfried

Sopot według Alfreda Pawłowskiego

Alfred Pawłowski (1877 Gdańsk - ?), był jednym z wielu malarzy, którzy szczególnie upodobali sobie, malownicze motywy hanzeatyckiego Gdańska i pobliskiego Sopotu. Malował również pejzaże znad Zatoki Gdańskiej.

Należał do sprawnych, dużo malujących artystów. Nigdy jednak jego obrazy nie aspirowały do roli dzieł sztuki. Wierny był swojemu naturalnemu, realistycznemu sposobowi malowania. Został po sobie tysiące wi-

doków ukochanego, rodzinnego miasta. Urodził się w 1877 roku na Siennej Grobli (wschodnia część Gdańska) w rodzinie właściciela tartaku. Po ukończeniu gimnazjum realnego św. Jana, za namową matki wstąpił w 1891 roku do Szkoły Rzemiosł Artystycznych. Malowania uczył się w pracowni wielkiego gdańskiego mistrza Wilhelma Stryowskiego. Jednak śmierć matki, po kilku semestrach nauki przerwała jego dalszą edukację. Musiał pomóc ojcu w prowadzeniu tartaku. Jego ta-



Alfred Pawłowski, Sopot ok. 1932, olej, płótno

lent nie rozwinął się i w zasadzie pozostał jak bardzo wielu bezimiennych gdańskich malarzy - miejskim wedytystą. Po I wojnie światowej i nieudanym powrocie do branży drzewnej, w 1925 roku już na stałe zajął się malowaniem. Po roku 1933 również i jego objęły restrykcje narodowych socjalistów dotyczące sztuki. Pawłowski nie był członkiem partii i jako artysta miał problemy, dopiero rok przed wojną na mocy specjalnego dekretu, miejscowy gauleiter przywrócił mu możliwość

wykonywania zawodu. Po wojnie malarz jeszcze przez wiele lat tworzył, jednak już do końca życia w sentymentalnych i nostalgicznych pejzażach malował tylko Gdańsk i okolicę. Prawdopodobnie zmarł w latach 60 XX wieku w Eris Kirch nad Jeziorem Bodenskim. Prezentowany obraz pochodzi z prywatnej kolekcji Andrzeja Walasa i prawdopodobnie namalowany został na początku lat 30 XX wieku

Stanisław Seyfried



Weekendowe co nieco

Zabijanie czasu wolnego

Tym razem będzie o długim weekendzie, i to w przestrzeni pozamiejskiej, skoro większość naszych przyjaciół i znajomych jak co roku rusza zazwyczaj z początkiem maja na Kaszuby lub w inne atrakcyjne miejsca, żeby spędzić wolny czas „w pięknych okolicznościach przyrody”.

Przez ostatnie lata wbijano Polakom do głowy, że wszyscy musimy pracować jeszcze więcej, wydajniej, szybciej i bardziej kreatywnie (cokolwiek to znaczy); że mamy za dużo dni wolnych, że Japończycy doszli do sukcesów przez mroźną pracę i mają znacznie mniej od nas dni urlopowych, że właśnie od nich powinniśmy się w pierwszej kolejności za-

angażowania i sumiennosci; że potęgi gospodarcze buduje się organiczną pracą i tak dalej, i temu podobne. Z drugą Japonią jakoś nam jednak nie wyszło (mimo prezydenckich zapowiedzi), zatem baczniej przyglądamy się teraz swoim europejskim sąsiadom (bo bliżej nam geograficznie i kulturowo) i ... coś się nam tu jednak nie zgadza. Grecy mają np. od nas krótsze urlopy i w żaden sposób nie uchroniło to ich jednak przed ekonomicznym kryzysem, natomiast np. niemieckiej, brytyjskiej czy francuskiej gospodarce dłuższe urlopy pracownicze niż te obowiązujące w tej chwili w Polsce jakoś zupełnie nie zaszkodziły. Nie dość tego, to okazuje się, że pracownik wypoczywający w równym stopniu wspomaga rozwój gospodarczy, jak ten „produkujący”. Oczywiście w zupełnie innych wymiarach, ale to przecież oczywiste.

Tradycyjny już długi weekend majowy sprzyja w polskich warunkach najczęściej podglądaniu rzeczywistości nie tylko grillowo-ogniskowej (jeśli dopisze pogoda), ale i tej ekonomicznej w jej mikro-skali. Działalność gospodarcza to bowiem nie tylko bardziej czy mniej specjalistyczna produkcja czy handel, ale i cały lokalny rynek okolicy: gospodarstwa agroturystyczne, pensjonaty, wypożyczalnie sprzętu turystycznego, pola campingowe, wypady wędkarskie, rajdy rowerowe, mała gastronomia i tysiące innych „małych aktywności”. W zaprzyjaźnionej pomorskiej wsi nad Brdą obserwuję od kilkunastu lat

coraz bardziej popularną modę na spływy kajakowe, co spowodowało liczne specjalizacje obsługi wzrastającej lawinowo (zwłaszcza latem) liczby turystów. Stacje wodne, transport mini-busowy, wypożyczalnie kajaków, małe punkty gastronomiczne - za tym wszystkim nie stoją wielcy turystyczni potentaci, ale głównie małe, kilkuosobowe firmy rodzinne, które doskonale odnajdują się w tej nowej, wolnorynkowej rzeczywistości. Nasz coroczny (też już tradycyjny) jednodniowy spływ kajakowy jest również doskonałym miejscem obserwacji takiej działalności. Lokalni animatorzy pracują

bowiem wtedy nieustrudzenie od wczesnych godzin porannych po zmierzchu, w ciągu jednego dnia obsługując jednocześnie około 100 osób! Trzeba przecież im wszystkim zapewnić bezpieczny parking dla licznych samochodów, zapewnić w odpowiednie miejsce wraz z kajakami, odebrać, zapewnić wyżywienie i noclegi. Kilka kolejnych rodzin ma przy tej obsłudze dodatkowe zajęcia. Młodzi ludzie, którzy organizują te spływy, pracują poza tym zawodowo, budują dom i zasilają gminną kasę podatkami. Oni akurat nie wypoczywają, chyba, że w okresie zimowym. Ale to właśnie oni budują sami dla siebie „drugą Japonię” czy „zieloną wyspę”. Ale nie zapominajmy - dzieje się tak również dzięki wypoczywającym aktywnie rodakom. Nie dajmy się zatem nabrać na stwierdzenia, że Polacy za długo wypoczywają i pracu-

ją za mało wydajnie. Politycy, którzy takie hasła przez ostatnie lata głosili, zwiększali w tym samym czasie armię urzędniczą o kolejne tysiące stanowisk w rządowej administracji (a ile ich „dosztukowano” na niższych szczeblach?), które na pewno nie zafundowały nam gwałtownego przyrostu PKB, bo przecież niczego, oprócz kuriozalnych czasami przepisów nam nie przyniosły.

Mam jednak nadzieję, że może właśnie chociaż podczas długich weekendów i swoich urlopów wspomaga ją oni aktywnie krajowy rozwój gospodarczy, korzystając z licznych rodzimych atrakcji? No, chyba że wybierają oni akurat poselski wypad na Maderę lub skromną urzędniczą wycieczkę na Majorcę. Ja jednak preferuję Kaszuby, bo co roku można je odkrywać na nowo.

Wojciech Fulek